



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 38-59-59

~~DIENNIK~~ POLSKI

KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1

A wydanie SZAJNA

246 16 -10-1970

Krystyna Zbijewska

218 Rozmowy z Szajną

Nawiązując do niedawnej żywej dyskusji w prasie centralnej — na temat: dobrze to, czy źle, iż nasi wybitni muzycy znaczną część swego artystycznego żywota spędzają za granicą, zdobywając tam zresztą poważne sukcesy — warto problem poszerzyć. Coraz częściej bowiem także polscy plastycy i coraz częściej także artyści teatru w tej czy innej formie nie tylko prezentują swą sztukę w świecie, ale również osobiście działają twórczo poza granicami kraju. Odpowiedź — w kontynuacji muzycznej dyskusji — może być tylko jedna: bardzo to dobrze! Zarówno dla nich samych, dla poszerzenia ich myślowych horyzontów, wzbogacenia warsztatu, jak dobrze przede wszystkim dla polskiej sztuki, której przysparzają renomy i autorytetu w innych krajach. Co wiadomo by w szerokim świecie o polskim teatrze, gdyby nie Grotowski czy Tomaszewski, gdyby nie reżyserzy raz po raz realizujący inscenizacje na scenach obcych miast — jak Swinarski i Skuszanka, Axer i Dejmek, a ostatnio Jarocki i Szajna.

I oto wkraczamy na krakowskie podwórko. Właśnie przykład Józefa Szajny stanowi wymowny dowód, jak sztuka jednego artysty wywołać może dalekosiężny oddźwięk. Nazwisko Szajny nie było już w Europie obce. Od czasów pierwszych występów nowohuckiego Teatru Ludowego w paryskim Teatrze Narodów wiadomo było na Zachodzie, że scenograf to interesujący, nowatorski, oryginalny. Potem przyszły zagraniczne prezentacje dzieł Szajny-reżysera: „Pustego pola” we Florencji, „Łaźni” w Belgradzie. Potem wystawy scenograficzno-malarskie w różnych krajach — aż po zeszłoroczny plastyczny happening w Nicei, o którym huczały gazety całej Francji.

Wszystkie te dowody uznania i powodzenia potwierdził sukces, jaki odniósł krakowski artysta na tegorocznym Biennale plastyki w Wenecji. Wśród kilkudziesięciu pawilonów międzynarodowych, obejmujących prace stu kilkudziesięciu twórców, pawilon polski z dziełami Hasióra i Szajny wysunął się zdecydowanie na jedno z czołowych miejsc. Świadcza o tym artykuły i recenzje — nie tylko prasy włoskiej, ale ostatnio ukazujące się dosłownie na całym świecie. Artykuły zamieszczające zdjęcia prac polskich artystów, stwierdzające wprost, że Polacy „uratowali” Biennale, że — jak określił to wybitny autorytet włoski, prof. Palluccini z Padwy w wywiadzie telewizyjnym: „Wśród wielu rzeczy niepotrzebnych na Biennale pawilon polski był wielce pożyteczny”. (Oto dla przykładu kilka cytatów: „Pomnik ofiar oświęcimskich Szajny — to najsilniejszy akcent Biennale” — Allgemeine Zeitung, Essen, „Hasiór i Szajna swoimi dziełami przełamali niemożność w sztuce”, „Reminiscencje” Szajny są nawiązaniem nowoczesnej sztuki do człowieka, do spraw mogących interesować wszystkich” — New York Post).

Nie skończyło się na artykułach,

na licznych programach telewizji całego świata, na filmach kręconych w polskim pawilonie (między innymi przez Szwajcarię). Poszły za nimi propozycje wystaw w różnych krajach, poszły zakupy. W roku przyszłym polski pawilon z Wenecji zaprezentować pragną: Nowy Jork i San Francisco. Muzeum w Bochum przygotowuje wielką wystawę prac Hasióra, Szajny i również krakowskiego twórcy — Beresia. Monachium pertraktuje z Szajną, chcąc zapewnić sobie jego udział w przygotowawanej na 1972 r. Olimpiadzie Teatralnej. „Reminiscencje” artysty — wstrząsająca inscenizacja plastyczna martyrologii polskich malarzy w Oświęcimiu (zaaranżowana w r. ubiegłym przez Szajnę na wystawie 150-lecia krakowskiej ASP i wzbogacona przed wenecką wyprawą) zakupiona została przez prywatnego mecenasa, Karla Johnssena do Muzeum Sztuki w Ruhrgebiet. W NRF ujrzą „Reminiscencje” jeszcze wcześniej — na festiwalu Oberhausen - Ruhrfestspiele koło Essen. Bez wątplenia właśnie w tym kraju, wśród tego społeczeństwa spełni wielkie martyrologiczne dzieło polskiego artysty podwójnie ważną rolę.

W tej chwili Józef Szajna przebywa w Anglii — jako scenograf. Opracowuje w Sheffield oprawę plastyczną do szekspirowskiego „Makbeta”, a równocześnie przygotowuje wystawę swych prac scenograficznych w tym mieście i wielką przyszlazoroczną wystawę plastyczną w Londynie. Między podróżami włosko-niemiecko-angielskimi mieliśmy możliwość spotkać kilkakrotnie artystę. Oto zanotowane wrywki z owych rozmów z Józefem Szajną.

„Współczesna sztuka Zachodu afirmuje technikę. Anektuje doświadczenia techniczne zarówno poprzez dobór materiałów, jak samą formę wyrazu, zmierzającą jakby ku nowej figuracji artystycznej, więcej mającej wspólnego ze sztuką użytkową, niż z tak zwaną sztuką czystą. Jest to sztuka odczłowieczona; nie wpływa na życie, nie mówi o życiu. Na tym tle nasz polski pawilon stał się w Wenecji zaskoczeniem. Pokazał, że w sztuce może chodzić o sprawy ogólnoludzkie, o temat: człowiek. Biennale wyraźnie chyba udowodniło poważny kryzys owej sztuki technicznej. W jednym z wywiadów telewizyjnych we Włoszech powiedziałem: — Gdybyśmy dalej poszli w kierunku, w jakim zdąża dzisiejsza sztuka plastyczna, może wymyślilibyśmy

trzecią bombę atomową. Mnie to nie interesuje...”

„Nie pierwszy to Szekspir w mojej pracy scenografa. Robilem w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie „Jak wam się podoba”, „Burzę” i „Sen nocy letniej”. W Anglii scenografia moja jest już po trosze znana — poprzez prace nad „Akropolis” w teatrze Grotowskiego, które to przedsięwzięcie odniosło nad Tamiżą poważny sukces. Oczywiście, realizować na scenie Szekspira w Anglii — to sprawa dla artysty fascynująca”.

„Sheffield — z pierwszej wizyty, wstępnej, rekonesansowej — bardzo mi się podobało. Miasto wielkości Krakowa, około 600 tys. mieszkańców, uniwersytecko - przemysłowe (węgiel, chemia), o wielkich ambicjach artystycznych. Ambicjach nowych, nie popartych bogatą tradycją. Jedyny tutejszy teatr znajduje się właśnie w stadium budowy nowego pięknego gmachu o nowoczesnej konstrukcji — z amfiteatralną widownią i wysuniętą ku przodowi sceną. Jego uroczyste otwarcie nastąpi w roku przyszłym. Interesujący jest fakt, że gmach powstaje nie tylko z funduszy miejskich, ale przede wszystkim z dotacji przedsiębiorstw przemysłowych oraz prywatnych datków, a więc w znacznym stopniu, jak się to u nas określa — w czynnie społecznym. Premiera „Makbeta” odbędzie się jeszcze w starym budynku o sali na 530 miejsc. Sztukę reżyseruje dyrektor teatru, George Collin, artysta, mimo młodego stosunkowo wieku, znany już dobrze w teatralnym świecie, także poprzez swe prace zagraniczne”.

„Koncepcja inscenizacyjno-scenograficzna „Makbeta” — przyjęta z pełną aprobatą przez kierownictwo teatru w Sheffield — ukazać, oczywiście, pragnie problem władzy i jej kłęski. Problem nie tylko „Makbeta”, ale całej dramaturgii Szekspira, wszystkich jego kronik królewskich. Stąd abstrakcyjność założeń plastycznych, uniwersalizacja miejsca (jedna dekoracja z wymianą elementów). Stąd niehistoryczność kostiumów (typu collage'owego, opartych na trykotach z elementami oznaczającymi postać). Scenografia, zbliżona do sztuki pop-artu czy happeningu, nie będzie tu tłem, lecz środkiem do wytworzenia emocji, klimatu dla akcji scenicznej, dla działań bohaterów”.

„A motorem tych działań, uosobieniem zła będzie świat fantastyczny — szekspirowskie wiedźmy, ukazane jako siły wewnętrzne, jako wytwór jaźni samego Makbeta — wróżki-czarodziejki, które raz uosabiają umykający czas, czyhającą śmierć, raz zastępują siły przyrody, kiedy indziej są symbolami grzechu. One pomagają Makbetowi dojść po trupach do władzy, one, przy pomocy Lady Makbet, utwierdzą go w jego zdobywczej postawie, one wręcz usuną go ze świata, wyrzucą z teatru. Makbet nie będzie więc fizycznie zamordowany, lecz to, co sam stworzył, co nagromadził wokół siebie w dążeniu do władzy, do kariery, sam zburzy, zniszczy, roztrwoni. Sam będzie niejako reżyserem przedstawienia”.